



00000000000000 PISMO KWCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA 00000000000000

===== Dziedzictwo 550 lat =====

Mówi się, że Polacy są narodem trudnym; niezatwe nimi rządzić. Ciągłe kręży stare przysłowia: musi to na Rusi, a w Polsce to jak kto chce. Oburza to ludzi nawykłych do traktowania obywateli jako posusznych przedmiotów rządzenia. Nie potrafią oni zrozumieć doświadczeń historii. Wszystkie władze w Polsce, które usiłowały stosować arbitralne metody rządzenia, prędzej czy później ponosiły klęskę moralną i polityczną. Nie ma przykładu w historii, aby Polacy uznali przewagę prawa władzy nad prawami obywateli.

Ten stan rzeczy wytworzył się w toku długiego procesu dziejowego. Za punkt przełomowy uważa się akty Władysława Jagiełły z 1422, 1430 i 1433 /przywileje: czerwiński, jedlnowski i krakowski/, określane wspólnym mianem *Neminem captivabimus*. Od tej pory władza państwowa /czyli król/ nie mogła więzić obywatela bez wyroku sądu, złożonego z jego współobywateli. Ta gwarancja nietykalności osobistej stała się podstawą ustroju państwowego Polski i od schyłku średniowiecza zawsze była w Rzeczypospolitej przestrzegana. Pod tym względem mamy absolutne pierwszeństwo, bowiem następny podobny akt, respektowany po dziś dzień - sławne brytyjskie *Habeas corpus* - pochodzi z 1679 r.

W ślad za *Neminem captivabimus* poszły następne fundamentalne akty. W 1505 r. Sejm uchwalił *Nihil Novi* - stwierdzającą, że stanowienie praw i podejmowanie zasadniczych decyzji państwowych zastrzeżone jest wyłącznie dla przedstawicieli ogółu obywateli. Konfederacja Warszawska 1573 usankcjonowała obowiązującą w praktyce tolerancję wyznaniową - czyli pluralizm światopoglądu i przekonań. W tym samym roku wprowadzono w życie zasadę elekcji *virilium* - czyli wyboru szefa władzy wykonawczej - króla - w bezpośrednim głosowaniu powszechnym, zaś artykuły henrycjańskie ustanowiły wyraźną przewagę narodu nad rządem. Konstytucja 3 Maja 1791 w pełni usankcjonowała prawa obywatelskie, poszerzając ich zakres społeczny i dążąc równocześnie do zapewnienia stabilnej równowagi między prawami władzy i prawami obywateli. W Polsce znów niepodległej Konstytucje marcowa 1921 i kwietniowa 1935 oparte zostały o zasadę, że społeczeństwo jest źródłem władzy i prawa. To samo założenie znalazło wyraz w Konstytucji PRL z lipca 1952.

W warunkach ustroju stanowego, stanowiącego epokę w rozwoju społecznym Europy, tylko część mieszkańców posiadała pełnię praw obywatelskich. W Pierwszej Rzeczypospolitej wynosiła ona od 9% /XVI wiek/ do 15% /XVIII wiek/ ogółu mieszkańców. Już jednak w XVIII w. wysunięty został postulat przyznania praw obywatelskich wszystkim. Zrealizowały go dopiero dekrety Rządu Narodowego w 1863. Gdy 11 listopada 1918 r. odrodziła się Rzeczypospolita, zasada powszechności praw obywatelskich była dla każdego oczywista.

Posiadanie praw obywatelskich tylko przez część społeczeństwa było typowe dla wszystkich krajów. We Francji po dwóch rewolucjach - w 1830-1848 - przyznawali one tylko 2% mieszkańców, a w XX w., aż po rok 1946 /kiedy przyznano prawa wyborcze kobietom/ - 50%. W Wielkiej Brytanii po 1867 r. prawa obywatelskie posiadało 8% społeczeństwa. W Rosji aż do 1917 nikomu nie przyznano nawet formalnie pełni praw obywatelskich, zaś w ZSRR aż do końca lat sześćdziesiątych prawa obywatelskie kolchoźników były formalnie ograniczone, gdyż nie dysponowali oni prawem swobodnego przemieszczania się. W Republice Południowej Afryki oraz w Rodezji pełnia praw obywatelskich przysługuje tylko mniejszości mieszkańców.

ELEMENT NARODOWEJ ŚWIADOMOŚCI. Długotrwałość tego stanu rzeczy, w którym prawnostojową Rzeczypospolitej wywarła decydujące piętno na świadomości zbiorowej Polaków, a także innych narodów, wchodzących w skład wspólnego Państwa. Pokolenia całe, żyjąc w warunkach nieskrępowanej wolności obywatelskiej, uznały ją za stan normalny, a co ważniejsze, niezmienny i nieodwracalny. Ograniczenia stanowe, pozbawiając część mieszkańców praw obywatelskich, w niczym nie osłabiły tego społecznego przekonania. Każdy bowiem człowiek, w miarę rozwoju jego osobistej świadomości, dążył do tego, aby stać się pełnoprawnym obywatelem - a jeśli nie udawało się mu to, czuł krzywdę. W pierwszej Rzeczypospolitej mniejszość żyła w warunkach wolności, lecz reszta uważała tę wolność za stan idealny, przedmiot osobistych i zbiorowych dążeń.

Okres niewoli jeszcze bardziej umocnił to poczucie. W całej jasności ujawniła się sprzeczność między modelem zabobny: wszechwładna władza panuje nad poddany - a modelem polskim: wolny obywatel uzależnia od siebie władzę. Gdyby Mikołaj I - car, lecz i król Polski - uznawał prawa i wolności obywatelskie, nikomu zapewne nie wpadłoby do głowy, ^{aby} detronizować Romanowych. Do głównych źródeł polskich powstań narodowych należał sprzeciw wobec obcej władzy, która obywateli zamieniała w poddanych. Co więcej, w wieku XIX umocniło się społeczne przekonanie, że tylko obca władza pozbawiła obywateli ich praw i wolności, a więc i vice versa: władza, która pozbawia praw, musi być obca. Umocniło to jeszcze bardziej rangę praw obywatelskich w świadomości przeciętnego Polaka.

550 lat historii, podczas których albo ustrój polski oparty był o prawa obywatela, albo obca władza usiłowała obywatela tych praw pozbawić - wywarł wyjątkowo głębokie piętno na świadomości i sposobie myślenia każdego Polaka. Niezrozumienie tego stanu jest zanikiem oczu na rzeczywistość. Musiałoby wiele pokoleń Polaków rzeźwić w warunkach sankcjonowanego przez nich poddaństwa, aby ten zasadniczy czynnik naszej narodowej świadomości został usunięty i zastąpiony przez inny.

Polacy nie są narodem trudnym. Nie wolno tylko traktować ich jak poddanych. Kto tego nie zrozumie - nie rozumie nic. Nawet własnej klęski.

----- Rozszerzenie działalności KOR -----
 ----- PRAWO PRZECIW BEZPRAWIU -----

10 maja 1977 opublikowane zostało Oświadczenie Komitetu Obrony Robotników, otwierające nowy etap działalności KOR. Oświadczenie, podając liczne przykłady represji wobec osób broniących praw człowieka i obywatela, stwierdza iż następuje "zagoszczenie aktów łamania prawa w naszym kraju". Zasadniczy fragment Oświadczenia brzmi:

"W sytuacji potężniejącej ofensywy aktów niepraworządności Komitet Obrony Robotników uznaje za konieczne powołanie Biura Interwencji. Będzie ono gromadziło dane o przekroczeniach wobec praw człowieka i obywatela, powiadamiając o nich następnie opinię publiczną. W miarę swych sił będzie starało się również udzielać pokrzywdzonym przez zakłady pracy, związki zawodowe, organy administracji państwowej, MO, SB, sądownictwo - pomocy: tam gdzie to możliwe - prawnej, gdzie potrzebne - lekarskiej, gdzie konieczne - finansowej. W związku z tym staje się również niezbędne utworzenie stałego Funduszu Samopomocy Społecznej, umożliwiającego trwałą akcję pomocy ofiarom prześladowań i łamania prawa. Fundusz powstanie bezpośrednio po rozliczeniu finansowym działalności KOR. Dla przygotowania zasad funkcjonowania Funduszu i zarządzania nim powołujemy Radę w następującym składzie: prof. Jan Kielanowski, prof. Edward Lipiński, dr Jan Józef Lipski, dr Józef Rybiński, Halina Mikołajewska, Wacław Zawadzki, ks. Jan Zieja. Komitet Obrony Robotników apeluje do wszystkich o stawianie oporu wszelkim objawom naruszania praworządności. Wzywamy do przekazywania odpowiedzialnych informacji o znanych sobie przypadkach pogwałcenia prawa. Komitet Obrony Robotników wyraża głębokie przekonanie, iż tylko szeroka i świadoma aktywność całego społeczeństwa jest w stanie przeciwstawić się aktom przemocy i zahamować groźny proces łamania praw człowieka i obywatela w naszym kraju. Tylko my sami w oparciu o prawo możemy przeciwstawić się bezprawiu".

Rozszerzenie działalności KOR i utworzenie Funduszu Samopomocy Społecznej jest faktem wielkiej wagi, otwierającym nowy okres walki o prawa obywatelskie i prawa człowieka w Polsce. Nastąpiło dalsze poszerzenie i umocnienie coraz wyraźniej wpływającego na rozwój wydarzeń w naszym kraju wielkiego frontu obrony praw człowieka i obywatela. NIECH OBRONY wita to z radością, najgłębiej przekonany, że wspólne wysiłki wszystkich doprowadzą do efektów, na które które niecierpliwie oczekuje całe społeczeństwo.

===== J E S T E S M Y =====
 ===== o polską myśl polityczną =====

Jesteśmy. Ale jak rozumiemy siebie oraz ocenimy rzeczywistość, w której żyjemy i którą współtworzymy. Istotnym jest przy tym, czy chcemy siebie oraz związaną z nami rzeczywistość zmienić - i jak. Mochacki pisak: "Możesz narodu myśl własną, toż charakter i kształt cywilizacji - trudnym staje się to przedsięwzięciem". Każdy z nas rozstrzyga - świadomie lub nieświadomie - o tym jakim jest i jakim będzie. A naród rozstrzyga nade wszystko o tym, czy ma głowę i jaką.

Ktoś powie, że głowa narodu nie może dziś sterować polskim życiem. W takim twierdzeniu jest pół prawdy, ale nawet gdyby to była pewna prawda, to należy wnosić, że kiedyś taki stan zmieni się. Oczywiście jest, że jedynie terrorem rządzić nie można, że solidarna postawa to siła, z którą nie sposób nie liczyć się. Wydarzenia grudniowe spowodowały zmianę kierownictwa PRL. A wydarzenia czerwcowe zahamowały wzrost cen i narzuciły zasadnicze zmiany w planie 5-letnim.

Kiedy niezależna polska głowa będzie mogła stanowić państwowy ośrodek dyspozycji - nikt nie wie. Może prędzej, niż niejednemu z nas to się wydaje. Ale wtedy głowa nie narodzi się na naciśnięciem guzika. Nasza niezależna głowa, jej obowiązki muszą odradzać się już dziś. Na jakiej drodze? Poprzez uprawę kultury politycznej. Kogo tylko stać, niech nie chowa głowy w piasek, lecz głowi się i analizuje nasze problemy. W narodzie naszym toczy się winien dialog o naszych sprawach. Należy wypracować polskie aksjomaty tak dla polskiego dziś, jak i jutra. Wokół tych aksjomatów i dyskusji nad nimi niech skupiają się ci, którzy mogą i powinni tworzyć szeregi aktywistów polskiej sprawy. Dyskuszję o naszych sprawach niech zapładnia niezależna publicystyka przez niezależne źródła przekazu. Czas na zerwanie nieczułości polskiej myśli politycznej. Czas na demaskowanie zakłamania. Czas na ujawnienie prawdy o naszej rzeczywistości. Czas na stawianie PZPR istotnych pytań. Jak długo mamy lipnie głosować? Jak długo postawie będą naszymi lipnymi rzecznikami, a Sejm w chwilach zwrótnych sejmem niemy? Pytajmy, czy trwać to będzie jeszcze pięć, jeszcze dziesięć lat. Do jasnym jest, że nadejdzie dzień, który pokoży kres tym lipom. A może PZPR czeka na naszą pomoc? Może trzeba jej dostarczyć argumentów do rozmów na najwyższym szczyście? Może trzeba się wstrzymać od głosowania? Może nawet ciąży na nas taki obowiązek. Tych i innych pytań jest niemało.

Jesteśmy. I bez nas wszystkie może wyrócić się, jak domek z kart.

Jesteśmy. I z naszą postawą nie sposób nie liczyć się.

Jesteśmy, a zatem ponosimy odpowiedzialność za życie własne i życie narodu.

Dawniej głośzono, że nie o nas bez nas. Być może prowadziło to do anarchii i upadku, bo nie ma praw bez obowiązków. Ale nie ma i obowiązków bez praw. Jesteśmy za to, co się w naszym kraju dzieje współodpowiedzialni. Takie są konsekwencje tego, że jesteśmy.

Jan Matrybowski

===== O CO CHODZI Z TYM BELGRADEM ? =====

Centralnym wydarzeniem politycznym w Europie w 1977 ma być Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Belgrad jest na ustach wszystkich - lecz o co naprawdę chodzi?

Nie miał racji Leszek Kożakowski, określając przed niespełna dwu laty KBWB w Helsinkach jako "festiwal". Wniosek to był zbyt pospieszny. Jak pamiętamy, na Konferencji w 1975 r., ZSRR /podobnie jak inne kraje/ podjął wiele zobowiązań: nieinterwencji, także zbrojnej, w wewnętrzne sprawy innych państw, międzynarodowej wymiany informacji i poglądów, poszanowania praw człowieka. Wyliczyliśmy przykładowo, ale z każdego przykładu wynika konkretne pytanie. Jeśli jeszcze w 1968 ZSRR proklamowała tzw. doktrynę Breżniewa, pozwalającą na interwencję zbrojną w innych krajach obozu - to dlaczego w Helsinkach wyrzekł się jej - przynajmniej formalnie? Jeśli Moskwa przez wiele lat reglamentowała przepływ informacji i idei - to czemu w Helsinkach zobowiązała się do umożliwienia tego przepływu? Jeśli, jak wiadomo, przez długie dziesiątki lat prawa człowieka w krajach obozu były oficjalnie podporządkowane potrzebom uznanym za nadrzędne /zaliczane tu swego czasu m.in. konieczność tzw. zaostrzenia walki klasowej i likwidacji tzw. wrogów ludu/ - to skąd się wzięły uprzejme międzynarodowe zobowiązania, że prawa człowieka muszą być respektowane.

W Helsinkach dokonany został ważny krok w obiektywnie rozwijającym się procesie, zmierzającym do znalezienia we współczesnym, wielobiegunowym świecie jakiegoś kompromisu między Wschodem a Zachodem. Stosunki między tymi dwoma wielkimi ugrupowaniami muszą mieć jakiś zdecydowany charakter. W grę wchodzi tylko dwie ewentualności.

WIELKA ALTERNATYWA. Albo stosunki Wschód-Zachód będą złe, wrogie, przybierające kształt zimnej wojny, a więc w następstwie grożące wojną na gorąco - albo będą to stosunki co najmniej poprawne, w eliminujące wszelkie nieporozumienia i konflikty w zarodku, a więc prowadzące do współpracy. Model pośredni jest po prostu niemożliwy, w każdym razie przez dłuższy czas. A właśnie obecnie mamy taką sytuację pośrednią.

Helsinki i Belgrad dowodzą, że obie strony, a zwłaszcza USA i ZSRR, rozumiały, że współpraca jest dla nich bardziej korzystna.

Z tego zrozumienia nie jeszcze nie wynika. Obie strony nie mają zaufania dla siebie, obie dążą do kompromisu, który by im przyniósł jednostronne korzyści, obie wreszcie boją się, by nie narazić na szwank swych najbardziej żywotnych interesów. Politycy zachodni, równie dobrze jak radzieccy, znają słynne zdanie Lenina: "Kapitaliści na kredyt sprzedadzą nam powrót, na którym my ich powiesimy". Wszyscy rozumieją, że ani obietnice słowne, ani deklaracje i zobowiązania na papierze nie wystarczają. Zachód szuka gwarancji, jak się wydaje, w dwóch zasadniczych dziedzinach: tak pomyślanym rozbrojeniu, aby jeśli nie wykluczyć, to co najmniej ograniczyć możliwość niespodziewanej agresji, oraz w zmianach wewnętrznych, zwłaszcza w krajach Europy środkowo-wschodniej, polegających głównie na rozwoju i umocnieniu praw człowieka oraz instytucji demokratycznych.

O CO CHODZI MOSKWI. ZSRR jest wielkim światowym mocarstwem. Ta ranga nie wyjątkowa jednak z tego, czy strefa wpływów Kremia jest trochę większą czy trochę mniejszą. ZSRR był takim mocarstwem wówczas, gdy odgrywał dominującą rolę w Egipcie - i jest nim, choć stracił swoje pozycje nad Nilem. Na przestrzeni ostatnich 30 lat od obozu radzieckiego odeszły kolejno 4 kraje - Jugosławia, Albania, Chiny, Rumunia, a dwa pozostałe - Korea Płn. i Wietnam posiadają pozycję w zasadzie niezależną. Choć więc obóz skuroczył się - mocarstwowa rola ZSRR jest równie wielka, a może większa jak kiedyś. Potęga radziecka nie zależy bowiem od tego, czy granice obozu przebiegają między Tajwanem a Chinami kontynentalnymi, czy na Amurze, czy oparte są o Łabę, czy Odrę, czy Bug. Oczywiście, ma to olbrzymie znaczenie - ale zasadniczym źródłem potęgi radzieckiej jest potencjał materialny tego kraju. A ściślej mówiąc - stosunek między tym potencjałem a konkretnymi potrzebami.

Otóż, na przestrzeni minionych 30 lat, dysproporcja między tym potencjałem radzieckim oraz potrzebami ZSRR systematycznie powiększa się. W latach pięćdziesiątych prawie że nie występowała. W latach sześćdziesiątych zaczęła gwałtownie rosnąć, obecnie jest już tak bardzo wielka, że w celu jej eliminacji czy też zmniejszenia Moskwa musi zdecydować się na bardzo radykalne kroki.

Jest tylko jedna droga, prowadząca do likwidacji lub przynajmniej zahamowania rozwoju dysproporcji między radzieckim potencjałem materialnym a narastającymi potrzebami. Tą drogą jest gwałtowny rozwój bazy gospodarczej. Historia dowiodła, że w oparciu o własne siły, ZSRR nie podoła temu zadaniu. Próbowali to czynić Stalin, Chruszczow, próbuje Breżniew - lecz maksymalne wysiłki i nie wątpliwe sukcesy okazują się niewystarczające. Przełom może przynieść uruchomienie potoku dostaw inwestycyjnych oraz nowoczesnej technologii z Zachodu, głównie z USA. Oczywiście, musi to być potek olbrzymi.

OBawy i potrzeby. Wszyscy politycy zachodni obawiają się, że potok dostaw inwestycyjnych, powodując przyspieszony wzrost potencjału radzieckiego, umożliwił w następstwie Moskwie rozstrzygnięcie na swoją korzyść pojedynku z Zachodem. Być może są to obawy słuszne. Ale jeśli nawet, to pamiętać należy, że rozbudowa potencjału radzieckiego w takim stopniu, aby osiągnął wystarczający pułap, musi potrwać dobre dwadzieścia lat. Mówiąc inaczej, jeśli ZSRR chce rozbudować swą potęgę, aby zaatakować Zachód - to może to nastąpić dopiero po dłuższym czasie. Natomiast już dzisiaj Kreml stoi wobec potrzeb, który z nie może podołać. Zwrócić należy uwagę, że inaczej niż USA czy Chiny, zaangażowane w konflikt polityczny na jednym froncie, ZSRR musi działać na dwu frontach. Trwająca od 1968 r. nowa faza konfrontacji z Chinami, opierająca się na stosowaniu pośrednich działań militarnych /chodzi głównie o systematyczne powiększanie milionowych armii nad granicą/ stała się brzemieniem obciążającym ponad wszelką miarę gospodarkę radziecką. Występujący obecnie kryzys gospodarczy w ZSRR i całym obozie, spowodowany bez wątpienia względami strukturalnymi, przyspieszony i pogłębiony został pod wpływem stosowania przez Chińczyków strategii wyczerpywania. Generalnie, potrzeby mocarstwowe ZSRR, wymogi imperialnej polityki oraz konfrontacja chińsko-radziecka /nie mówiąc o innych mniejszych zaangażowaniach/ pozostają w coraz bardziej rażącej dysproporcji do możliwości potencjałowych radzieckiej potęgi. Jeśli więc nie można wykluczyć, że wzmocniony potencjał ZSRR posłużyć może kiedyś do decydującej rozgrywki z Zachodem, to dzisiaj jest on niezbędny, aby Moskwa wytrzymała ciężar konfrontacji z Chinami i zaspokoila inne potrzeby wynikające z zagranicznej i wewnętrznej polityki. Skłócam, aby co najmniej zaniejszyła narosłą już tak bardzo dysproporcję pomiędzy nieuniknionymi potrzebami a materialnymi możliwościami.

DRAMAT POLITYKI RADZIECKIEJ. Cały okres powojenny jest jednym nieprzerwanym ciągiem coraz bardziej przyspieszonego rozwoju radzieckiego potencjału. Dramat polityki radzieckiej polega na tym, że potrzeby spowodowane imperialną polityką rosły w szybszym tempie. Ograniczenie ekspansji radzieckiej, gdyby nawet nastąpiło, nie wystarczy już do eliminacji narastających dysproporcji. Rzecz bowiem w tym, że Kreml nie tylko jest w ataku - a coraz częściej w obronie. Cała polityka radziecka w Azji, ofensywna jeszcze przed paru laty, dziś stała się już defensywna. O ile Moskwa może łatwo zmniejszać nakłady na swą politykę afrykańską /nakłady stosunkowo niewielkie/ - to poza jej możliwościami jest ich ograniczenie /czy też ograniczenie ich wzrostu/ w Azji, gdzie to ZSRR jest teraz obiektem ofensywy.

Tendencją polityki radzieckiej zrozumiał już Chruszczow. Szukał on rozwiązania w ułożeniu stosunków z Zachodem, być może gotów był tutaj pójść na wyraźne ustępstwa - co kosztowało go utratę władzy. Parę lat później zrozumiał to samo Breżniew. Stąd jego inicjatywa Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, zrodzona w połowie lat sześćdziesiątych. Breżniew pragnął jednak, przed ułożeniem stosunków z Zachodem, ustabilizować sytuację w obozie. Nastąpiło to w latach 1968-1970, przynajmniej na odcinku PRL i CSRS, bowiem w przypadku Rumunii okazało się to już niemożliwe. Interwencja czechosłowacka jednak KBWE o parę lat, a zarazem przyspieszyła nową fazę konfrontacji z Chinami. Do Helsinek doszło dopiero w 1975 r. Dysproporcja między radzieckim potencjałem a potrzebami była jednak w tym czasie o wiele większa niż wówczas, gdy zięć Chruszczowa Adalbej usiłował skokietować Niemców.

Układ Końcowy w Helsinkach objął poważne zobowiązania radzieckie. To prawda, że mogły być one większe, że Zachód, a zwłaszcza USA nie potrafiły wykorzystać sytuacji. Prawda też, że ustępstwa Moskwy miały przede wszystkim formalny charakter, zaś Breżniew nie przypuszczał, iż stosunkowo krótko nabiorą one niespodziewanie nowego ciężaru gatunkowego. Wreszcie Helsinki nie były zgoła tym oczekiwanym ułożeniem stosunków Wschód-Zachód, a jedynie generalną próbą, sprawdzianem radzieckich intencji. Być może zresztą próbą nie ostatnią. W ich następstwie nie został uruchomiony potok dostaw inwestycyjnych. Wręcz przeciwnie. Kongres USA, uważając że Moskwa nie wywiązuje się z podjętych w Helsinkach zobowiązań w kwestiach emigracyjnych, odrzucił wnioski o przyznaniu ZSRR klauzuli najwyższego uprzywilejowania, co z miejsca zastopowało rzeczywiste przyspieszenie rozwoju stosunków gospodarczych obu supermocarstw.

SPRAWDZIAN HELSINEK. Pierwszym zadaniem tegorocznej KBWE w Belgradzie ma być sprawdzenie, w jakim stopniu wykonany zostały zobowiązania z Helsinek. Okazuje się, że te zobowiązania nie są jedynie formalne, jak to oceniano jeszcze dwa lata temu - i jak je traktowała Moskwa. Wpłynęło na to wiele czynników. Może najważniejszy z nich był, spowodowany różnymi przyczynami, wyraźny skokowy rozwój sytuacji społeczno-politycznej w ZSRR i całym obozie. Jak nigdy wcześniej, ujawnił się ruch dysydencki w ZSRR, umocniły i rozwinęły ugrupowania opozycyjne, zwłaszcza w PRL, CSRS i NRD. Odbiły znaczenie, także z punktu widzenia możliwości zachodniej polityki ZSRR, miały wydarzenia czerwcowe w Polsce i ich następstwa. Wszystko to spowodowało, że przez różne, pozornie formalne zobowiązania ZSRR i rządów innych państw obozu, podjęte w Helsinkach, nabrały zupełnie innego wymiaru. Dodadź do tego należy wyraźne zmiany w polityce USA, zapoczątkowane jeszcze przez Forda i Kissingera, a wyraźnie rozwinięte przez Cartera i Breżniewa. No i niewątpliwą konfrontacyjną eskalacją konfrontacji chińsko-radzieckiej. Wszystko to powoduje, że przy konferencyjnym stole w Belgradzie Breżniew będzie miał znacznie mniej atutów niż dwa lata wcześniej w Helsinkach - a więc odca nie jedną ławę.

Jest już raczej oczywiste, że ZSRR zależy, aby w Belgradzie doprowadzić do generalnego ułożenia stosunków z Zachodem. Czy jednak Zachodowi zależy na tym w równym stopniu. W każdym razie USA się nie spieszy, jak się zdaje w Białym Domu uważają, że można jeszcze poczekać. Za porozumienie Breżniew musi więc płacić wyższą cenę. Czy jest do tego gotów? Czy jednak może grać na zwłokę?

CO PO BELGRADZIE? Założmy, że polityka radziecka dopnie swego: już w bieżącym roku w Belgradzie doprowadzi do zasadniczego ułożenia stosunków z Zachodem. Czy będzie to osiągnięcie zarysowanych wyżej celów Moskwy? Otóż, jeszcze nie. ZSRR zależy nie tyle na samym układzie politycznym, ile na jego następstwach: odciążeniu polityki zachodniej oraz zwłaszcza uruchomieniu potoku dostaw inwestycyjnych. Dopiero po pomyślnym zakończeniu rozmów belgradzkich, jeśli przyniosą spodziewane wyniki, rozpocznie się negocjowanie konkretnych porozumień gospodarczych, a jeszcze później nadejdzie pora ich realizacji. Polityka radziecka przed i po Belgradzie, niezależnie od jej taktycznych meandrów i niewykluczonego chwilowego zaostrzenia kursu, zależeć musi ku jednemu: co najmniej nie zdrażniać stosunków z Zachodem, a więc wycliszać ewentualne zdrażnienia - czyli po prostu ustępować. Obserwujemy to już dzisiaj: gdy sekretarz stanu Vance przedstawił Moskwie /opublikowany wcześniej - co było dodatkowym powodem oburzenia ZSRR/ plan rozbrojeniowy, przywódcoy radzieccy odrzucili go natychmiast i bardzo głośno. Upłynęło kilka tygodni i ten sam plan, tyle że już ciszej, Gromyko przyjął za podstawę rokowań, godząc się nawet na objęcie planowanym układem radzieckich samolotów tzw. Basfir - przeciwko czemu Moskwa wcześniej zakładała stanowcze weto.

Pytanie brzmi: do jak dalekich ustępstw zdolna jest Moskwa? Niełatwo na to odpowiedzieć. Jedno jest pewne; ZSRR zależeć do tego, aby poczynania zarówno radzieckie jak innych krajów obozu nie pozwalały Zachodowi na krytykę i proteksty. Stąd wielkie niezadowolenie Kremla z powodu głośnych represji przeciwko

opozycji w GSSR i PRL, tutaj też być może bierze się przyczyna odejścia z Sekretariatu KC KWKK KPZR Katuszowa - odpowiedzialnego za współpracę z partiami obozu. Opozycja w GSSR czy PRL przeszkadza Husakowi i Gierkowi; Rosjanom ta opozycja na pewno się nie podoba. Ale ostre represje, poruszające opinię światową, dostarczają tylko argumentów rozmówcom ZSRR w Belgradzie, utrudniają działania polityki radzieckiej, być może opóźniają czy ograniczają ogólne porozumienie - a więc oddalają uruchomienie potoku dostaw, czyli znów odsuwają w przyszłość rozbudowę radzieckiego potencjału. Szkodzą więc interesowi państwowemu ZSRR.

Na Kremlu wiedzą o tym doskonale. Dobrze by było, aby ten problem uważnie przemyślany został i u nas, w Polsce.

Leszek Meczulski

FAKTY

----- Planowanie usług motoryzacyjnych -----

Wedle danych oficjalnych, w 1977 r. na rynek skarowane zostanie 220 tysięcy nowych samochodów. Wielka to radość dla potencjalnych nabywców, ale czy nie przedwczesna? Każdy z tych nowych samochodów przejdzie w okresie gwarancyjnym dwa przeglądy bezpłatne. Otóż, aby przeprowadzić tylko te 440 tysięcy przeglądów, należy w tym celu posiadać ok. 100 stacji obsługi średniej wielkości. Nie liczymy już napraw gwarancyjnych, których jest coraz więcej wskutek wyraźnego obniżenia jakości produkcji. Tymczasem w tym roku planuje się oddanie do użytku najwyżej 40 nowych stacji obsługi. Nie więc dziwnego, że gdy obecnie w Warszawie ktoś chce zapisać się na przegląd, z całkowitą gwarancją przyjęcia wozu, musi się przed TOS ustawić w kolejce już poprzedniego dnia wieczorem.

Przypuszczać można, że spora część tych 220 tysięcy rodzin, które w tym roku dostaną upragniony samochód, zasili szeregi niezadowolonych.

SŁOWA I RZECZYWISTOŚĆ

----- Polityka przeciw rolnictwu -----

Problemy rolnictwa od dawna już są przedmiotem uwagi społeczeństwa. Do tej pory nie zwrócono jednak uwagi na kwestie prawno-etnizacyjne rolnictwa indywidualnego - które, aczkolwiek nie mają doraźnego wpływu na zwiększenie produkcji rolnej - w perspektywie spełniają rolę podstawową.

Obowiązujące obecnie prawo określa aż osiem różnych normy maksymalne. Reforma rolna z 1944 r. wyłączała spod parcelacji gospodarstwa nie większe, niż 50 ha powierzchni użytków rolnych, a w ówczesnych województwach: pomorskim, poznańskim i śląskim gospodarstwa nie większe niż 100 ha powierzchni całkowitej. Daleko jednak ważniejsze jest znaczenie przepisu art. 161 Kodeksu Cywilnego, który zezwala chłopom posiadać zaledwie 15 ha, a jeśli gospodarstwo ma charakter hodowlany - 20 ha. Granicę 15 ha można przekroczyć jedynie w drodze dzierżawy, bądź za pozwoleniem naczelnika gminy - jednakże pozwolenia takie są wydawane niezmiernie rzadko. Dla ścisłości: gospodarstwa, które przed wejściem w życie przepisu miały powierzchnie większą - mogą ją zachować.

W czasie swego życia rolnik musi mieć możliwość dostosowywania wielkości gospodarstwa do swych sił i warunków rynkowych. Wydaje się to oczywiste, ale dziś jest to niemożliwe. Młody, energiczny rolnik nie jest w stanie powiększyć arealkę swego gospodarstwa, bowiem jeśli bez pozwolenia dokupi ziemi ponad dopuszczalną normę - a pozwolenia takich nie wydaje się - to nadwyżka ulega przepadkowi na rzecz skarbu państwa. Rolnik może co prawda ziemię wydzierżawić, wiadomo jednak, że dzierżawa daje poczucie tymczasowości; inaczej gospodaruje się na cudzym, inaczej na swoim. Stary rolnik, który nie ma już sił do uprawiania swego gospodarstwa, widzi przed sobą tylko dwie możliwości: oddać w zamian za rentę całe gospodarstwo do Państwowego Funduszu Ziemi, lub uprawiać tylko część, resztę zaniedbując. Jeśli grunt trafi do PFZ, to albo jest wydzierżawiany, czyli rabunkowo eksploatowany, albo nie uprawiany przez nierentowny PGR. Czasami po prostu leży odłogiem.

TYLKO DO PFZ. Przy dzisiejszym stanie prawnym, kierunek obrotu ziemią jest

więc tylko jeden - do PZ. Jak więc widać, pomawianie władz o brak konsekwencji w tym zakresie polityki rolnej jest naiwnością - polityka ta od dobrych 30 lat realizuje /różnymi tylko metodami/ ten sam cel - bezpośrednio podporządkowanie rolnictwa aparatowi władzy.

Ten istotny cel kamuflowany jest argumentacją ideologiczną: rolnik posiadający np 30 ha będzie wynajmował robotników, zostanie więc obszarakiem, co zakłóci tok socjalistycznych przemian wsi. Jest to zupełny nonsens: przecież nawet obecnie w Opolskiem czy Bydgoskiem istnieją gospodarstwa 30 hektarowe i większe. Dlaczego więc chłop spod Suwałk, który pragnie gospodarować na 40 ha, ma natychmiast zostać kułakiem?

Pod wpływem trudności z produkcją żywności władza musi jednak czasami rezygnować z realizacji strategicznego planu upaństwowienia rolnictwa. W czerwcu 1976 rząd wydał przepisy, pozwalające rolnikom na dzierżawienie gruntów nawet do 50 ha. Dlaczego więc wolno wydzierżawić, a nie wolno kupić. Odpowiedź jest prosta, choć nie zawsze stosowana: lepiej, żeby chłop uprawiał ziemię, niż ma ona leżeć odłogiem. Kiedy jednak opanujemy "przejsciowe trudności" to mu się ją zabierze. Podobnie, koniunkturą tylko wywołane znaczenie ma podnoszona ostatnio z hałasem sprawa rent dla rolników. Podstawą wymiaru renty /wypłacanej od 1980 r./ ma być średnia produkcja towarowa za okres czterech lat /czyli 1977-1980x dla pierwszych rent/. Chodzi więc o próbę zintensyfikowania swobodnym szantażem produkcji rolnej w najtrudniejszym kryzysowym okresie. Może to przynieść tylko doraźne efekty; renty - ze społecznego punktu widzenia godne najwyższego uznania - nie rozwiążą jednak problemu rolnictwa.

PROPAGANDA I PRAWDA. Koniunkturalne ustępstwa władza wygrywa propagandowo: głosząc popiera obrót ziemią między rolnikami /nie wspominając o barierze 15 ha/, nawołuje do dzierżawienia przez chłopów państwowej ziemi - nawet na okres 15 lat. Jednocześnie jednak pod złasznym hasłem "ziemia musi rodzić" zaczyna się krytykować rolników nie radzących sobie z ziemią, nie wspominając przy tym, że niewykorzystanego arealu nie mogą oni sprzedać. Otwiera się więc na przyszłość furtkę do przymusowego wykaszczania chłopów.

Propaganda trafia do mieszczuchów - "zielone światko dla rolnictwa"; chłop ogarnięty poczuciem tymczasowości i codziennymi uporczywymi kłopotami ucieka ze wsi. Fachowice wie zaś, że rolnictwo dopiero stoi u progu prawdziwej katastrofy: dla zagospodarowania przejmowanej przez państwo chłopackiej ziemi trzeba przecież bilionowych nakładów - i to szybciej niż opustoszeje, w wyniku obecnej polityki, polska wieś.

Papieżmy na sprawę trochę inaczej. Dwadzieścia lat temu norma 15 ha mogła rzeczywiście wydawać się uzasadniona /osobiście uważam, że nie była/, dziś jednak - w dobie powszechnej mechanizacji, gdy u nas traktor i kombajn są już narzędziami dobrze znanymi - norma ta jest zupełnie anachroniczna. Skoro rolnik amerykański może przy pomocy rodziny uprawiać 500 ha czy więcej, rolnik francuski 200 - to dlaczego polski nie może chociaż sto.

Jeśli chcemy zapewnić społeczeństwu dostateczną ilość żywności, to musimy pozwolić chłopom produkować. Żeby zaś produkowali, chłopci muszą mieć ziemię - i pewność, że nie zostaną oszukani.

Nie nie pomogą płomiennie apele do patriotyzmu i zapewnienia o dobrych intencjach, składane przez przywódców partii i rządu. Intencje trzeba udowodnić. Już dziś - bo sprawę można zakatwić katwiej i szybciej niż zaopatrzenie. Trzeba pozwolić na swobodny obrót ziemią, czyli nabywanie gospodarstw do powierzchni przynajmniej 100 ha. Uchylenie art. 161 ko będzie więc decyzją; której wagi nie sposób przecenić. Dopiero wtedy powstaną warunki do zwiększenia produkcji rolnej.

Krzysztof Boryna

PARTY

----- Danina wsi -----

W okresie powojennym wieś była i jest dotychczas jednym z głównych rezerwuarów środków na rozwój całego kraju. Tylko z różnicy cen za dostawy obowiązkowe wieś dostarczyła na rozwój przemysłu ponad 100 miliardów złotych. Wieś własnym

sumptem wychowała, wykształciła i oddała do innych działów gospodarki narodowej ponad 3 miliony ludzi w wieku produkcyjnym. Obecnie na terenie wsi znajduje się ponad 4 miliony pracowników wszystkich poza rolnictwem działów gospodarki narodowej, co zwalnia państwo od obowiązku dostarczenia im mieszkań.

Są to tylko przykłady - ale bardzo znamienne.

O WOLNOŚCI

Słowa już są, czekamy na czyny

Idea wolności nie zawsze miała tę samą treść. Początkowe wolność oznaczała własność lub status wolnego człowieka lub wolnego wytwórcę w przeciwstawieniu do niewolnika i odnosiła się w poważnej mierze tylko do działalności gospodarczej. Z czasem wolność rozciągnęła się i na inne działy dziedziny oraz na inne niż jednostka przedmioty. Ludzie zaczęli myśleć o wolności cywilnej, religijnej, politycznej podobnie jak o wolności ekonomicznej, oraz o wolności grup - podobnie jak o wolności jednostki.

Począwszy od Rewolucji Francuskiej 1789 r. w dziedzinie rozwoju wolności przodowała Europa zachodnia. Wolność obejmowała tam coraz to nowe dziedziny życia indywidualnego i społecznego. Dzięki temu w XIX i XX wieku nastąpił w Europie, a także w Ameryce Północnej, fenomenalny i szybki rozwój gospodarczy, a także kulturalny. Błyskawicznie rozwijały się miasta, przemysł, komunikacja, rolnictwo oraz nauki i sztuki. Europa stała się wzorem dla wielu państw pozaeuropejskich i centrum kulturalnym świata. Ten szybki rozwój idei wolnościowych w sposób katastrofalny został zakłócony przez Niemcy hitlerowskie - a więc przez dyktaturę, charakteryzującą się brakiem postanowienia i pogardą dla wolności, co doprowadziło do straszliwych barbarzyńskich czynów, które wstrząsnęły sumieniem ludzkości. Dlatego, aby uchronić świat od podobnych straszliwych zjawisk, tuż po wojnie, w 1948 r. uchwalony zostaje przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Stwierdza ona już na wstępie, że:

"uznanie przyrodzonej godności oraz równych i niepozbawialnych praw wszystkich członków rodziny ludzkiej stanowi podstawę wolności, sprawiedliwości i pokoju na świecie".

KONSTYTUCJA PRAW I WOLNOŚCI. Powszechna Deklaracja głosi nadejście świata, w którym ludzie będą korzystać z wolności słowa i przekonań, wolności od strachu i niedostatku. W słowach tych potępiona została wszelka dyktatura, odrzucająca dla swych celów prawa i wolności obywatelskie.

Powszechna Deklaracja Praw Człowieka jest konstytucją praw i wolności każdego obywatela każdego państwa na świecie. W artykułach XVIII, XIX i XX Powszechnej Deklaracji wymienia się następujące wolności każdego człowieka: wolność myśli, sumienia, religii, przekonań i wypowiedzi, które obejmują wolność wyznawania niczym nie skrupowanych przekonań oraz wolność otrzymywania i przekazywania niezakłóconych informacji i idei wszelkimi środkami, bez względu na granice, jak również wolność zrzeszania się, stowarzyszenia i spokojnych zgromadzeń.

Do tych wolności należy dodać przewidziane w Konstytucji PRL wolności druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.

Niestety, przewidywania Zgromadzenia Ogólnego ONZ o nadejściu świata, w którym korzystanie z wolności będzie powszechnie respektowanym, najwyższym celem człowieka i państwa, nie sprawdziły się dotychczas. Wynika to z tego, że w XX wieku dokonana została najgroźniejsza w dziejach rewolucja - stworzenie totalitarnego państwa dyktatora, skupiającego w swym ręku wszystkie wolności - przeciwko człowiekowi. Tego rodzaju dyktatury wprowadzono w wielu państwach. Człowiek w takim państwie stał się jego własnością, a państwo stało się własnością grupy skupiającej w swym ręku władzę, a także wszelkie wolności, prawa i przywileje. Z człowiekiem jako osobowością w państwach dyktatorskich przestano się liczyć.

ZOBOWIĄZANIA MUSZA BYĆ DOTRZYMANE. Przechodzące na nasz polski grunt, należy stwierdzić, że z wymienionych wyżej wolności tylko niektóre są realizowane - a i to w minimalnym stopniu. Jest tak z prawami wymienionymi w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, takimi jak prawo do wolności i bezpieczeństwa osobistego /art.III/, prawo do nie poddawania nikogo torturom lub okrutnemu albo upokarzającemu traktowaniu /art.V/, prawo do równości wszystkich wobec prawa oraz równych uprawnień do jednakowej ochrony prawa, łącznie z ochroną przed wszelką dyskryminacją /art. XII/.

Należy przypomnieć, że do realizacji omawianych wolności i praw obywatelskich rząd PRL zobowiązał się, podpisując Uchwałę Narodów Zjednoczonych w sprawie Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka oraz Uchwały Aktu Końcowego KBWE. Przemawiając w Helsinkach 30.VII.1975, Edward Gierek wyraził w imieniu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej aprobatę dla uchwał Konferencji i wolę ich konsekwentnej realizacji.

Edward Gierek zobowiązał się w ten sposób do realizacji obowiązków, określonych m.in. w deklaracjach i porozumieniach międzynarodowych w tej dziedzinie włączając w to m.in. Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka. Naród polski, w imieniu którego Pierwszy Sekretarz KC PZPR zobowiązał się do realizacji praw człowieka w naszym kraju, ma prawo być co najmniej poinformowany, jakie mu przysługują prawa. Tymczasem Pakty Praw Człowieka, rytyfikowane 5 marca 1977 przez Radę Państwa PRL - dotychczas nie zostały podane do wiadomości publicznej i nie zostały ogłoszone w Dzienniku Ustaw. Najwyraźniej nie jest to zgodne ani ze zobowiązaniami PRL, ani z życzeniami narodu polskiego.

W związku z tym należy postawić wniosek o:

Sprawiedliwe realizowanie przez władze PRL zobowiązań wynikających z aktów międzynarodowych dotyczących praw człowieka.

Jak najszybcze opublikowanie Paktów Praw Człowieka.

Rozpowszechnienie przez środki masowego przekazu treści obowiązujących w PRL praw człowieka i obywatela, w szczególności zawartych w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i w Paktach Praw Człowieka.

Stosowanie przepisów konstytucyjnych oraz wszystkich innych aktów prawnych, przepisów wykonawczych oraz praktyki ich stosowania do przyjętych przez PRL i uznanych za prawo wewnętrzne międzynarodowych postanowień w sprawie praw człowieka.

Piotr Typiak

===== WYDARZENIA MAJOWE =====

W chwili zamykania tego numeru, nie dysponujemy jeszcze pełnym serwisem sprawdzonych, niewątpliwych i precyzyjnych informacji o całości wydarzeń majowych w naszym kraju, rozpoczętych tragiczną śmiercią studenta krakowskiego, Stanisława Pyjasa. Spowodowane to zostało różnymi przyczynami, wśród których nie ostatnie miejsce zajmuje fakt, że liczni uczestnicy uroczystości żałobnych w różnych miejscowościach zostali zatrzymani przez organa MSW, a więc nie mogli przekazać swych relacji. Przedstawicielom OPINII nie udało się też zawsze i wszędzie dotrzeć na miejsce, poważne kłopoty nastręczało zebranie i przechowanie informacji. Z tych względów, zamiast pełnego opisu wydarzeń, zamieszczamy pochodzące z spoza redakcji relacje, które tylko po części uzupełniają bieżące innymi informacjami, niezbędnymi dla ukazania całości obrazu. Choć więc nie jesteśmy w stanie zrelacjonować szczegółowo przebiegu wydarzeń w różnych miejscowościach, sądzimy że prezentowane przez nas materiały pozwolą wyrobić sobie całościowy obraz tego, co w maju miało miejsce w kraju.

/red./

===== Opis wydarzeń krakowskich =====
 ===== Studenckiego Komitetu Solidarności =====

Krakowskie wydarzenia w okresie Juwenaliów odbiły się szerokim echem w całym kraju, pociągając za sobą najróżniejsze komentarze. Analizy te, dokonywane przez ludzi czy to czerpiących swoje wiadomości z drugiej ręki, czy świadomie skrzywiających rzeczywistość, niewiele mają wspólnego z zaistniałymi fak-

temi. Studencki Komitet Solidarności, którego członkowie cały czas uczestniczyli w owych wydarzeniach, uważa za swój obowiązek poinformować społeczeństwo o tym, co stanowiło ich istotę.

Dnia 7 maja br około godz. 7.00, w bramie przy ul. Szewskiej 7 znaleziono zwłoki Stanisława Pyjasa - okoliczności tragicznego zgonu nie wyjaśnione zostały do dziś. Natomiast już po czterech dniach lokalna prasa podała rozstrzygającą informację, stwierdzając, że "śmierć nastąpiła w wyniku upadku ze schodów"; podano też jednocześnie ilość promille alkoholu we krwi.

Zmarły był studentem V r. filologii polskiej; ostatnio współpracował z Komitetem Obrony Robotników. Według ówczesnych danych widziany był po raz ostatni ok. godz. 16.30 poprzedniego dnia.

W początkowej fazie śledztwa funkcjonariusze MO wstrzymywali się przed wprowadzeniem do protokołu przesłuchań znanego faktu, iż przyjaciele zmarłego otrzymali nieco wcześniej wulgarne anonimy oskarżające go o współpracę z SB i nawołujące do rozprawienia się z nim. W dniu 8 maja Stanisław Pyjas wraz z przyjaciółmi złożyli wniosek do prokuratury o wszczęcie postępowania przeciwko autorowi anonimów.

Dnia 10 maja klepsydry zawiadamiające o pogrzebie, rozwieszane w akademikach i na uczelni były zrywane. W dzień później odbył się pogrzeb w Cielowicach koło Żywiec, w którym w największym skupieniu i powadze wzięli udział przyjaciele i koledzy. 11 i 12 maja zwracaliśmy się do biura ogłoszeń w sprawie zamieszczenia nekrologu z informacją o mszy żałobnej za duszę zmarłego. Ku naszemu zdumieniu wbrew uprzednim zapewnieniom, nekrolog nie ukazał się. Jednocześnie, mimo oczywistego braku bezpośrednich śladów wiodących do wyjaśnienia okoliczności śmierci, organa śledcze nie zwróciły się w tej sprawie do społeczeństwa - uczyni to dopiero prokuratura 19 maja, zamieszczając zdjęcie zmarłego, z prośbą o przypomnienie sobie wydarzeń sprzed 12 dni.

Śmierć Stanisława Pyjasa, mieszkańca akademika, dobrego studenta i wrażliwego człowieka stanowiła wstrząs dla społeczeństwa akademickiego. Postawa władz u których nie widać było zdecydowanych akcji mających na celu wyjaśnienie okoliczności śmierci i jednoznaczna wymowa przytoczonych uprzednie faktów - budziły uzasadniony niepokój i rozdrażnienie.

Powstała wówczas spontaniczna inicjatywa zawiadomienia całego akademickiego Krakowa o tragedii, która miała miejsce tak niedawno. W zaistniałej sytuacji odbycie kucznych i radosnych Juwenaliów wydało nam się uwłaczające pamięci naszego Przyjaciela; chodziło również o solidarny protest środowiska akademickiego wobec praktyk, które były według nas niedopuszczalne. W piątek rozpoczęliśmy naklejanie klepsydr donoszących o Mszy żałobnej, z równoczesną prośbą o przyłączenie się do żałoby. Rozpoczęły się interwencje Gwardii Juwenaliowej, która usuwała klepsydry, odbierała się naklejone, zrywała czarne flagi, zatrzymywała lub próbowała zatrzymać osoby biorące udział w akcji interwencyjnej, stosując niejednokrotnie groźby lub przemoc fizyczną /np w stosunku do A. Argasińskiej, E. Najewskiej, W. Beka, I. Maloszki i innych/. Andrzej Musielak, student UJ, został zatrzymany przez funkcjonariuszy MO w trakcie zawieszania flagi i podany śledziogodzinemu przesłuchaniu. Dopiero zdecydowana postawa świadków tych interwencji pokrzyła im kres. W dalszym ciągu, w całkowitym spokoju odbywało się informowanie studentów nieświadomych jeszcze tragicznego wydarzenia. Miały również miejsce rozmowy z niektórymi osobami biorącymi udział w juwenaliowych imprezach; celem rozmów było wyłącznie informowanie z pozostawieniem pełnego prawa zainteresowanym do wyboru postępowania. Przez cały czas trwania Juwenaliów nawoływaliśmy do spokoju i tolerancji; że udało się nam to osiągnąć stwierdzić mogą świadkowie i uczestnicy obu pochodów żałobnych pod Wawel. Doniesienia prasowe o "groźbach i szantażach" powiększają jedynie nieufność wobec środków masowego przekazu. Nie wdając się w analizę zafakszowań, warto przytoczyć parę ewidentnych przykładów: całkowicie fałszywa informacja prasowa o próbie zakłócenia uroczystości pogrzebowych /Życie Warszawy z 18 maja/, czy sugerowanie obecności Blumsztajna pomiędzy organizatorami żałoby.

Nasze próby porozumienia z prezydentem miasta zakończyły się fiaskiem. Kilkunastu członków Komitetu Obrony Robotników, oraz delegacja studentów warszaw-

skich usiłowała dostać się do Krakowa, by wraz z nami uczestniczyć we mszy żałobnej. Obecność tych osób byłaby całkiem oczywista w związku z zaproszeniem ich przez przyjaciół zmarłego, którzy wraz z nimi współpracowali z Komitetem Obrony Robotników. Większość została zatrzymana w drodze, zaś spośród tych, którzy dotarli do Krakowa - A. Macierewicz, W. Ostrowski, W. Malicki zostali przez kazani MO przez Gwardię Juwenaliową. Nie mogło to mieć żadnego wpływu na przebieg uroczystości żałobnych zainicjowanych i kontrolowanych przez studentów krakowskich, wbrew twierdzeniom środków masowego przekazu.

W nocy z dnia 12 na 13 maja, na stacji w Rozwadowie, odmiu studentów KUL-u, mających również wziąć udział we mszy żałobnej, zostało zatrzymanych przez funkcjonariuszy MO i SB. Pretekstem zatrzymania był zarzut rzekomego udziału w awanturze. Zostali oni zwolnieni dopiero po zakończeniu uroczystości żałobnych w Krakowie. Student KUL Marian Połka został zatrzymany na dworcu w Krakowie i zaarrestowany pod zarzutem rozpowszechniania fałszywych informacji.

W niedzielę, po mszy żałobnej, udaliśmy się na ul. Szewską, gdzie po odczytaniu oświadczenia Komitetu Obrony Robotników, zawierającego dostępne wówczas informacje związane z tragiczną śmiercią, minutą ciszy uczciliśmy zmarłego. Informacje te przekazywane były wielokrotnie w ciągu całego dnia, jak i apele o zachowanie należącego chwili nastroju spokoju i powagi. Wieczorem odbyły się pochody żałobne na Wawel. Społeczeństwo Krakowa masowo, lecz bez ekscesów, w ciszy i skupieniu oddało hołd tragicznie zmarłemu studentowi.

Nie było w tym roku hucznych i radosnych Juwenaliów, o których informowała nas prasa.

----- Studencki Komitet Solidarności w Krakowie -----

----- Wrażenia naczynych świadków -----

Niżej zamieszczamy fragmenty relacji naczynych świadków wydarzeń w Krakowie. Podstawą tekstu jest obszerna anonimowa relacja, którą otrzymaliśmy w rękopiśmie. Śródtytuły redakcyjne.

SOBOTA. POZNY WIECZOR. 14 maja godz. 23.30-0.30. Na Rynku Głównym pusto i ciemno. Nieliczne grupy wyrostków usiłują się bawić. W dwóch miejscach między ulicami Bracką a Grodzką na trotuarze wiązanki kwiatów i palące się świece. Na murze powyżej naklejone odręcznie napisane klepsydry zawiadamiające o mszy żałobnej za duszę Stanisława Pyjasa. Przy jednym punkcie student-wartownik. Przy wylocie ul. Grodzkiej na pl. Wiosny Ludów przerzucona przez kabel na wysokości I piętra czarna flaga. Przed DŚ "Zaczek" zabawa. Bierze w niej udział ok. 150 osób - przynajmniej w połowie niestudentów. Wszystkie okna oświetlone, ogłuszająca muzyka z radiowęzła, mnóstwo skrzynek z piwem. Z drugiej strony budynku również światła we wszystkich oknach z wyjątkiem jednego pionie kompletnie wygaszonego. Na jednym z pięter w tym pionie okno szeroko otwarte i wywieszona czarna flaga.

NABOŻEŃSTWO U DOMINIKANÓW. Niedziela, godz. 9.40. W pobliżu pl. Wiosny Ludów tłumy - głównie studentów - zacierają w stronę kościoła OO. Dominikanów. Czarna flaga z kabla przy ul. Grodzkiej zerwana. Przed godz. 9.00 cały kościół szeregami wypełniony - przed nim co najmniej kilkadziesiąt osób /według innych relacji - ok. 2 tysięcy/ nie mieszczących się we wnętrzu. Przed kościołem jakiś cywil robi zdjęcia, a inny filmuje zebranych, starając się utrwalić jak najwięcej twarzy. Około połowy zebranych podkreśla żałobę z czarnymi opaskami i chustkami.

Mszę świętą prowadzi kapelan akademicki. Zaczyna od słów: ... "Ja, były żołnierz, walczący w szeregach Armii Krajowej o niepodległość Polski, będący w obozie, będący kapłanem wojskowym, były więzień - muszę wyznać, że zostałem głęboko wstrząśnięty śmiercią Stanisława. W pełni zrozumiałem swoje odczucie dopiero wczoraj o godz. 22, znalazłwszy się na ul. Szewskiej 7. Może dlatego, że tam, wśród kwiatów i świec słyszałem słowa modlitwy wypowiedziane nie przeze mnie, lecz przez zgromadzonych. Może dlatego, że Stanisław i ja walczyliśmy o to samo - o sprawiedliwość. On zginął - ja przeżyłem. Zostałem porażony i przeżony. Porażony możliwością zagrożenia w każdym momencie mnie i was ..." -

Następnie kapelan wezwał zebranych do utworzenia zacięzionych kręgów wokół ołtarza na znak solidarności i wspólnoty. Apel podejmują wszyscy, wiele osób płacze. Kapelan nawiązuje do mającego się odbyć tego dnia poświęcenia kościoła w Nowej Hucie i mówi: "dwa miliony ludzi przyniosło dwa miliony kamieni na budowę tego kościoła. Co zbudował swoją śmiercią student Stanisław. Zginął za przekonania. I ta jego śmierć uczyniła z was żywe kamienie pukające wazeraż w rękę w mieście przkaż pod rozwieszonymi klepsydrami. Żywe kamienie zgromadzone działają w ilości niespotykanej dotychczas w czasie jakichkolwiek uroczystości kościelnych. Kamienie dzięki zrodzonej odwadze i solidarności. Aby mogły stać się budulcem kontaktującym przyszłość - Polskę wolną i chrześcijańską".

W ARRESZCIE PRZY UL. LUBICZ. Trwa przesłuchiwanie dwóch studentów, schwytanych "na gorącym uczynku" wieszania czarnych flag i nalepienia klepsydr. Wraz z nimi jest przybyły z Lublina student KUL, który przeostał się przez obławę w pociągu, ale w kwadrans po przybyciu do Krakowa został zatrzymany. Władze znalazły przy nim - wprowadzie dopiero podczas drugiej rewizji - czarną szarfę od studentów z Lublina. Zdenerwowany oficer MO obrzucał wówczas zatrzymanego wyzwiskami i zaczął go szarpać.

POCHÓD NA SZEWSKĄ. Tuż po zakończeniu nabożeństwa na ul. Grodzkiej gromadzą się w pobliżu Ryнку gromadzą się tłumy. Jest poczet sztandarowy - 15 czarnych flag. Ludzie ruszają za nimi, formując się w pochód. Po okrążeniu Ryńka, manifestanci wchodzą na ul. Szewską, gdzie wisi transparent "Święte Uniwersytetu Krakowskiego". Na krawężnikach gromadzą się mieszkańcy. Spokój, milczenie, powaga. Po dojściu przed dom nr 7 pochód zatrzymuje się. Flagi zostają zatknięte nad bramą, bądź złożone w sieni. Ktoś głośno czyta oświadczenie KOR, okna mieszkań potwierzane, w nich pełno widzów. Ludzie zaczynają składać przed bramą domu nr 7 świece i kwiaty. Słychać jakiś okrzyk: "Koledzy, przepuście, przyjechałam z Gdańska...".

W NOWEJ HUCIE. Uroczyste konsekrowanie kościoła. Na honorowych miejscach siedzą ci, którzy z powodu starań o budowę kościoła i podczas akcji protestu przeciwko usuwaniu wystawionego tutaj krzyża byli zatrzymywani i represjonowani. Uroczystości prowadzi ks. kardynał Wojtyła. Mówi: "przez dwadzieścia lat wzbraniano Chrystusowi wstępu do Nowej Huty. A jednak Chrystus przybył!" W kościele i wokół kościoła zgromadzony wielotysięczny tłum.

WIECZOREM. Zbliża się godz. 21. Na Ryńku tłumy krakowian, zdezorientowane, oczekujące na zapowiadziany pochód juvenaliowy połączony z wielką maszkaradą. Przed ratuszem podium barwnie oświetlone, głośna, taneczna muzyka. Nikt nie tańczy. Studenci rozsiani grupkami, milczący i nieruchomi. Wśród przybyłych widzów zaczyna narastać zaniepokojenie. Na ścianach domów przy Ryńku znów powieszono klepsydry. Na ul. Szewskiej, na jezdni między ul. Jagiellońską a Ryńkiem dwie grupy studentów, zwrócone ku sobie twarzami, a tyłem do chodników. Pada deszcz. Nad gromadzącym się, milczącym i nieruchomym tłumem - czarna flegma parasole. Mniej więcej co trzecia osoba trzyma w ręku zapaloną świeczkę. Chodnikami, za plecami demonstrantów przesuwają się ludzie. Słychać uwagi: "To ci z UF". - O co tutaj właściwie chodzi. - Pewnie im ziano i grzeją się świeczkami...". Mniej więcej dwie trzecie tłumy nie zdaje sobie sprawy, z jakiego powodu jest ta manifestacja. W ciągu godziny sytuacja ulega jednak zmianie: punkt informacyjny znajdujący się przy domu nr 7 oraz znów porożone klepsydry i oświadczenia KOR znacznej części zebranych wyjaśniają sytuację. Około połowy nie rozumie jej jednak, a nawet jest rozczarowana brakiem zabawy.

Jest godz. 22. Konferansjer z podium przed Ratuszem usiłuje wywołać nastrój juvenaliowych szaleństw. Zapowiada przejście korowodu i ogłoszenie juvenaliowych miss. Mimo natarczywych i pełnych entuzjazmu wezwań konferansjera do bicia braw i wznoszenia okrzyków na cześć najsympatyczniejszej studentki Krakowa - głośną owacją urządza tylko kilkunastuosobowa grupa, umieszczona obok podium. Tłumy na Ryńku stoją i milczą. Nie ma zapowiadzianego korowodu, nie ma tańców i zabawy.

podaje następnie informacje o aresztowaniach. Zapowiedź 1-minutowej ciszy ku
czci Staszka. Jest tak cicho, że od strony Rynku dochodzą słowa studenta, czy-
tającego tam Oświadczenie KOR.

Na ul. Szewskiej kolejny pochód: czarne flagi, czarny transparent, ludzie ze świeczkami w rękach, czarne parasole nad tłumem. Przed bramą na ul. Szewskiej płonące znicze i kwiaty. Zostaje ogłoszone powstanie krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności.

Rynek. Prezydent miasta Krakowa zamyka Juwenalia. Mówi: "Dziękuję studentom za wspaniałe Juwenalia 1977 i wyrażam nadzieję, że następne Juwenalia 1978 będą równie wspaniałe, jak te...".

Tłum rozchodzący się z Rynku miesza się z tłumem wypełniającym ul. Szewską. Pojawiają się milicyjne samochody. Wjeżdżają w tłum, zmuszając do rozjeżdża się.

----- Utworzenie SKS -----

W dniu 15 maja utworzony został w Krakowie, jako pierwszy w Polsce, Studencki Komitet Solidarności. 17 maja ogłoszona została Deklaracja SKS. Stwierdza ona m.in., że:

"Bezpośrednią przyczyną powołania i zainicjowania prac Komitetu była postawa władz miejskich i studenckich, które nie tylko zignorowały wszystkie głosy, domagające się szacunku dla ogłoszonej żądoby, lecz również zastosowały szereg represji wobec tych, którzy wzięli udział w akcji bojkotu Juwenaliów. Studencki Komitet Solidarności jest akcją wszystkich ludzi dobrej woli ze środowiska studenckiego, którzy gotowi są zadeklarować swoją pomoc dla osób dotkniętych represjami ze strony władz za odwagę manifestowania własnych, niezależnych przekonań /.../. Studencki Komitet Solidarności uważa, że istniejąca dotychczas jedna oficjalna organizacja środowiska akademickiego, jaką był Socjalistyczny Związek Studentów Polskich nie reprezentuje rzeczywistych interesów studentów z uwagi na swą centralistyczną strukturę, prowadzącą do wytworzenia się elity rządzącej korzystającej z rozległych przywilejów i z uwagi na daleko posunięte uzależnienie tej elity od władz administracyjnych uczelni. Praktyka dowodziła, że niejednokrotnie kierownictwo SZSP zajmuje stanowisko sprzeczne z interesami rzeczywistymi interesami ogółu studentów, zaś wystąpienia w czasie Juwenaliów krakowskich 12-15 maja br. było tego najbardziej jaskrawym dowodem. Dlatego zaistniała konieczność zainicjowania prac, które doprowadzą do utworzenia niezależnej organizacji studenckiej".

SKS powołał dziesięciu przedstawicieli, reprezentujących go na zewnątrz: A. Halcerek, J. Barczyk, L. Batko, W. Beck, M. Gatkiewicz, E. Majewska, L. Maleszka, J. Ruszar, B. Sołk, B. Wildstein. Wkrótce po ogłoszeniu Deklaracji SKS władze zatrzymały parę osób, a wśród nich Libianę Batko, i Leśława Maleszkę.

W ślad za krakowskim SKS, przystąpiono do formowania SKS w innych miastach akademickich. W trakcie tych prac wykonała się koncepcja, aby SKS-y przygotowały utworzenie Demokratycznego Związku Studenckiego Studentów.

----- Wydarzenia w kraju -----

Nie dysponujemy na razie pełnymi danymi, dotyczącymi przebiegu uroczystości żałobnych za duszę Stanisława Pyjasa w całym kraju. Na podstawie dostępnych informacji przedstawić można wydarzenia tylko w kilku miastach.

ŁÓDŹ. W poniedziałek, 16 maja odbyła się żałobna Msza św. w kościele św. Antoniego. Obecnych było kilkuset studentów. Nabożeństwo przebiegło w spokoju. We wtorek zapowiadano główne nabożeństwo na czwartek, składze, najwyraźniej zaniepokojone, przystąpiły do przeciwdziałania. Dokonane zostały aresztowania, które objęły bliżej nie znaną jeszcze liczbę osób. M.in. zatrzymani zostali sygnatariusze Apelu RUCHU OBRONY - Andrzej Woźniński, Zbigniew Sekulski i Zbigniew Siemiński. Mimo represji i przetrzymywania ludzi w aresztach, na mieście ukazywały się klepsydry zawiadamiające o nabożeństwie żałobnym za duszę Stanisława Pyjasa, podpisane przez Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Nabożeństwo odbyło się w przewidzianym terminie w czwartek 19 maja. W tym samym czasie ogłoszone zostało oświadczenie, podpisane przez ok. 1000 studentów, stwierdzające, że studenci Łódzcy popierają studentów krakowskich i łączą się z nimi w żałobie. Oświadczenie stwierdzało, że "decyzja obojkotowania Juvena-

liów i ogłoszenia żałoby była władciwą reakcją na zaistniałą sytuację. Śmierć Staszka Pyjasa jest głęboką tragedią i nie wolno dopuścić do powtórzenia się podobnego dramatu. Udział SZSP w akcjach SB całkowicie skompromitował tę organizację. Powinniśmy stworzyć ruch rzeczywiście reprezentujący studentów, który może być kontynuacją Studenckiego Komitetu Solidarności".

LUBLIN. W czwartek, 19 maja odbyło się nabożeństwo żałobne za Stanisława Pyjasa w Lublinie. Mszę świętą, w jednej z sal uniwersyteckich, odprawił dominikanin, O.Ludwik Wiśniewski. W nabożeństwie udział wzięło kilkuset studentów. Po Mszy św. zebrani rozeszli się w powadze i spokoju.

WARSZAWA. Nabożeństwo żałobne, wyznaczone na piątek 20 maja, początkowo odbyć się miało w kościele OO.Dominikanów. Klepsydry zawiadamiające o tym pojawiły się już w poniedziałek, ale były natychmiast zrywane. Wskutek nacisków władz, miejsce nabożeństwa przeniesiono najpierw do kościoła św.Anny, a dokładnie w ostatniej chwili - do kościoła św. Marcina.

W ciągu dni poprzedzających nabożeństwo, władze bezpieczeństwa przejawiały wzmożoną aktywność. W czwartek, 18 maja 1977, aresztowany został m.in. członek KOR, Jan Józef Lipski, a kilka osób zatrzymano. W mieszkaniu W.Onyszkiewicza, członka KOR, który przebywał w domu, unieruchomiony po wypadku samochodowym, MO urządziło kocioł, zatrzymując osoby przybywające, aby odwiedzić chorego. Dokonano kilku rewizji domowych. Inwigilowano zbierających się studentów, w pojedynczych przypadkach dokonując aresztowań, zaś w czwartek 19 maja doszło do zatrzymania licznej grupy studentów na Ursynowie, a wśród nich współpracowników KOR. Milicja zatrzymała nawet jadący z Ursynowa autobus, usunęła wszystkich pasażerów, poza znajdującymi się tam studentami, których wylegitymowano - choć tym razem nie zatrzymano. W nocy z czwartku na piątek pojawiły się klepsydry donoszące o nabożeństwie w kościele św.Anny. Najprawdopodobniej podczas rozwieszania tych klepsydry władze zatrzymały kilku studentów ATK. Łącznie w ciągu dni poprzedzających nabożeństwo zatrzymano w Warszawie kilkudziesięciu studentów.

W piątek zarządzono specjalne środki bezpieczeństwa. Członkowie co najmniej części organizacji partyjnych PZPR otrzymali zakaz przebywania w rejonie Krakowskiego Przedmieścia i Starego Miasta między godziną 19.00 a 21.00. Na Politechnice Warszawskiej przedłużono obowiązkowe zajęcia do godz. 23.00. Bramę Uniwersytetu zamknięto i zabarykadowano metalowym rusztowaniem. Przed gmachem Radia ustawiono tak samochody, aby zablokować wejście, a strażnikom miano rozdać broń palną.

Nabożeństwo w kościele św.Marcina rozpoczęło się o godz. 20.00. Ponieważ klepsydry zawiadamiwały, iż odbędzie się u św. Anny, przed tym ostatnim kościołem zebrała się grupa kilkudziesięciu studentów, którzy postanowili skierować się do św.Marcina. Tuż przed godz. 20.00 autokarami przywiezione liczącą ponad sto osób grupę młodych i silnych mężczyzn, którzy stworzyli coś w rodzaju szpalera po obu stronach wylotu ul.Piwniej na plac Zamkowy. Pozostało tylko bardzo wąskie przejście, tak że osoby kierujące się na ul.Piwną, do kościoła św.Marcina, mogły przechodzić tylko pojedynczo. Mimo tych wszystkich utrudnień, nabożeństwo zgromadziło ok. 2.000 studentów. Msza odbyła się w całkowitym spokoju. W trakcie nabożeństwa student Edward Kłoc powiesił na miejscu zerwanej - nowej klepsydry. W tym momencie został schwyty i siłą uprowadzony przez funkcjonariuszy SB, a wraz z nim jakaś inna osoba, która wystąpiła w obronie studenta. Mimo tego incydentu, po zakończeniu nabożeństwa studenci rozeszli się spokojnie.

POZNAŃ. W związku ze spodziewanym nabożeństwem w kościele OO.Dominikanów w Poznaniu, kierownik miejscowego Urzędu do spraw Wyznań, Kędzierski, przybył do przełożonego klasztoru, żądając, aby na żadnym z nabożeństw nie wymieniano osoby Stanisława Pyjasa. Mimo tego zakazu, księża kilkakrotnie wspominali o tragicznej śmierci krakowskiego studenta. Gdy podczas jednego z nabożeństw wspominał o tym O.Honoriusz, podszedł do niego cywilny agent SB i zaczął coś mówić. Wówczas O.Honoriusz odpowiedział: "Proszę natychmiast stąd wyjść." - co było słyszalne przez mikrofony.

Wkaszliwe nabożeństwo żałobne za duszą Stanisława Pyjasa odbyło się w kościele OO. Dominikanów w poniedziałek 23 maja o godz. 18.15. Przybyło kilkuset studentów.

----- Żałoba i represje -----

Wśród bardzo licznych artykułów prasowych, które w ostatnim tygodniu mają podwignione były sprawie tragicznej śmierci Stanisława Pyjasa i próbowały oblażać winą za represje działaczy studenckich i członków KOR - względny umiarem wyróżniał się tekst Dominika Horodyńskiego w nr 22 "Kultury". Względny umiarem - ponieważ w ograniczonym tylko stopniu autor posługiwał się inwektywami - próbując przedstawić jakąś logiczną próbę argumentacji. W artykule tym uwagę zwraca szczególnie jeden fragment. Oto on:

"Pamiętajmy też, że reguły mechanizmów politycznych są twarde. Gdy pojawia się jedna tendencja skrajna, często silniejsza lub potencjalnie silniejsza. W okresach, gdy życie toczy się spokojnie skłonność do skrajnych postaw uznać wypada za rzecz normalną, a nawet w pewnym sensie polityczną, np. ożywić one mogą życie unystkowe. W momentach mniej spokojnych tendencje ekstermistyczne, jakby żywiąc się wzajemnie, rosną i może zostać puszczona w ruch niebezpieczna dialektyka skrajności".

Horodyński ma rację: skrajność rodzi skrajność. Ale gdzie jej szukać? Czy skrajnością jest organizacja mszy żałobnej i wezwanie do uczestnictwa w nabożeństwie? A może jest milczący pochód ze świecami na miejsce zgonu? A może skrajnością jest wzywanie, aby po oddaniu hołdu zmarłemu, rozejść się w ciszy i spokoju. Może wreszcie prośba, by głośnie, weselą muzyką i krzykami karnawałowego korowodu nie zakłócać żałoby po przyjacielu.

Jeśli to wszystko jest skrajnością, jak określić zrywanie nekrologów, także siłą? Zatrzymywanie rozlepiających je ludzi. Aresztowanie i zamykanie do więzień tych, którzy wybierają się na pogrzeb. Pełne gróbb anonimy, z których jeden rzeczywiście śmierć poprzedził. Mobilizację milicji, SB, Gwardii Juwenalowej - i BŚg wie, co jeszcze, aby nie pozwolić uciec zmarłemu.

Horodyński ma rację, ostrzegając, że skrajność rodzi skrajność. Pamiętajcie mickiewiczowskie przeciwieństwo z "Ody do młodości": "gwałt niech się gwałtem oddzia-ka". Ale do kogo w rzeczywistości redaktor "Kultury" kieruje swe ostrzeżenie? I kto powinien je zrozumieć?

Każdy ma nerwy. Nie tylko ten milicjant, który zatrzymując rozwieszającego klepsydry studenta, wbrew instrukcjom - chcemy w to wierzyć, szarpie go za włosy i obrzuca wyzwiskami. Ten student też ma nerwy. I jego koledzy też. I jego ojciec - robotnik albo rolnik. Czemu żąda się, aby tylko oni panowali nad swoimi nerwami, wiedzieli, że skrajność rodzi skrajność. I jaka jest gwarancja, że wobec skrajności potrafią zachować spokój. To, że zachowali go w Krakowie, Łodzi, Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Lublinie - wszędzie, gdzie odbyły się żałobne manifestacje i - nie świadczy jeszcze, że w obliczu nowych skrajności uda się ten spokój zachować - jutro. Słuszne ostrzeżenie Horodyńskiego brzmi jakemento. Dla kogo jednak?

Powtórzmy pytanie: co tu jest skrajnością - żałobą, czy represje?

Szczególne refleksje nasuwa artykuł Władysława Machejka w "Życiu Literackim" z 30.05. Nie ze względu na treść - trudne się tam cokolwiek przeczytać, ile na tytuł.

Tutaj należy się cofnąć do pozornie dawnej już historii. Gdy jesienią 1922 z wniosku Józefa Piłsudskiego wybrany został Prezydentem Gabriel Narutowicz - prawicowa prasa rozpoczęła na niego straszliwą nagonkę. Przedstawiano Narutowicza jako agenta jakichś ciemnych, antypolskich sił, zarzucone mu - mówiąc współczesnym językiem - syjonizm, nawoływano wprost do aktów gwałtu. I nawoływania przyniosły skutek: Prezydent Narutowicz został zamordowany. Gdy przerażona tym straszynym czynem opinia publiczna obciążyla moralną winą za morderstwo prawicową prasą - głos zabrakł dyrygent tego chóru nagonki na Narutowicza - Stanisław Stroński. Artykuł postulujący, aby milczeniem "uszenować majestat śmierci" Stroński zatytułował: "Ciszej nad tą trumną".

Ten sam tytuł, który tradycyjnie stał się w Polsce symbolem społecznej reakcji i czarnoseciannego przeciwstawienia się nieuniknionym przemianom - dał swojemu artykułowi Władysław Machajek.

"Ciszej nad tą trumną." - woła redaktor Życia Literackiego. I nie tylko on. Ciszej, ciszej: - nawołują ze szpalt rządowej prasy. Uszanować majestat śmierci - ciszej z tym Pyjasek. Ciszej, że są represje, że ludzie wtrąca się do więzienia. Ciszej, że był Radom i Ursus. Ciszej, że wali się gospodarka, że władza nie potrafi rządzić, że burzy się społeczeństwo, protestuje młodzież. Ciszej nad tą trumną. Ciszej. Niech będzie cichutko, niech nikt o nic nie pyta, niech wszyscy usną w cichym przekonaniu, że nie się nie stało i nie się nie dzieje, że jesteśmy na najlepszej drodze, prowadzącej gdzieś tam... Może do katastrofy, ale prowadzącej, wytyczanej - temu nikt nie zaprzeczy. Więc ciszej

Leż do tej ciszy nawołuje się z coraz większym hałasem. Coraz głośniejszym krzykiem. Wrzaskiem stworzyć ciszę. Gdzie w tym sens?

Sensu nie ma, ale jest coś innego. Strach. To on każe krzyczeć tym, którzy pragną ciszy.

Leszek Moczulski

Przegląd prasy

----- Różnica zdań -----

"Życie Warszawy", 13.05., artykuł opracowany przez redaktora naczelnego B. Rollańskiego:

"Wyniki urzędowych badań lekarskich wykazują, że Stanisław Pyjas zmarł między godziną 5 a 4 rano w dniu 7 maja na skutek krwotoku i zadławienia się krwią. Podczas sekcji stwierdzono, że we krwi posiadał 2,6 promille alkoholu, co odpowiada spożyciu co najmniej 1/2 litra wódki o zawartości 45 proc. alkoholu. obrażenia doznane przez Pyjasa mogą pochodzić od upadku z nieznannej wysokości, ale ostatecznie będą one rozpoznane po przeprowadzeniu wszystkich analiz i dochodzeń".

"Trybuna Ludu", 20.05., artykuł anonimowy:

"W nocy z 6 na 7 maja br w Krakowie poniósł śmierć w nie wyjaśnionych jeszcze okolicznościach student polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisław Pyjas".

"Polityka", 28.05., artykuł Redaktora:

"Prowadzone jest śledztwo, mające za zadanie ustalić, jak to było, czy i kto jest tej śmierci winien. W podobnych okolicznościach rozsądek wyklucza możliwość dawania wiary wersjom prywatnym, natychmiastowym, tworzonym przez ludzi, z którzy przeciw dramatycznych chwil Pyjasa nie oglądali, lecz kolportują tylko spekulacje".

----- Jestem z Wami -----

Wywołany jestem w poszanowaniu wolności i praw człowieka, w miłości do Boga i Ojczyzny. Dlatego świadomie i z pełną odpowiedzialnością popieram Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela. Mogę z pełną odpowiedzialnością zapewnić Was, że większość mieszkańców Katowic jest oburzona na postępowanie władz w stosunku do robotników aresztowanych w Radcu i Ursusie, oraz szykanowanie członków KOR i nie przestrzeganie praw obywatelskich. Proszę o przyjęcie mnie do utworzonego przez Was RUCHU OBRONY.

Kazimierz Switon
Katowice

D O K U M E N T Y I
I N F O R M A C J E
RUCHU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA
----- Dodatek do OPINII -----

**DEKLARACJA
O WOLNOŚCI SŁOWA
Warszawa, 3 maja 1977 r.**

Prawo do wolności słowa należy do niezbywalnych praw ludzkich, tzn. przysługuje nam po prostu dlatego, że jesteśmy ludźmi. Stanowi więc ono jeden z atrybutów człowieczeństwa. - Pozbawienie tego prawa kogokolwiek jest zatem niedopuszczalne tak, jak niedopuszczalna jest każda inna próba zdegradowania ludzi poniżej statusu człowieka.

Podobnie jak przymus milczenia może być wyrazem różnych stanów niewoli, tak wolność słowa jest formą manifestowania się różnych wolności. Jeśli więc jakaś wolność nie może znaleźć wyrazu w wolności słowa, wolność ta po prostu nie istnieje. - Wolność słowa jest zatem niejako warunkiem wszystkich innych wolności.

Brak wolności słowa jest stanem rażącej społecznej nierówności. Trudno bowiem mówić o równości dwóch stron, jeśli jedna narzuca drugiej milczenie oraz usurpuje sobie prawo zabierania głosu w jej imieniu. - Tkwienie wolności słowa jest więc tak daleko idącym naruszeniem zasady równości, że system, który to czyni, nie zasługuje na miano demokracji.

W tradycji społeczno-moralnej, która na przestrzeni wieków ukształtowała się w Polsce, wolność słowa należała do swobód stawianych najwyżej. Nawet Karol Marks oceniając naszą Konstytucję 3 Maja 1791, powiedział, że "... usankcjonowała ona notoryczną w Polsce wolność druku..." - Przeciwnostawianie się tej wolności jest więc przeciwstawianiem się jednej z najcenniejszych polskich tradycji.

Największa aktywność zbiorowego procesu myślenia i tworzenia ma miejsce wtedy, gdy do udziału w tym procesie dopuszczone jest całe społeczeństwo, tzn. jego różne siły. Jednakże brak swobody wypowiedzi paraliżuje ten proces, gdyż wyłącza zaś wszystkich myślących inaczej niż ci, którzy rządzą. Stan ten jest marnotrawieniem energii we wszystkich dziedzinach społecznej aktywności, począwszy od produkcji materialnej, poprzez kulturę, a skończywszy na myśleniu o zasadniczych problemach narodu i państwa. - Monopol słowa oznacza więc niedopuszczenie do głosu rozumu zbiorowego, a tym samym paraliżowanie społecznego procesu rozwoju.

W oświadczeniach przedstawicieli władz słyszymy często, że w Polsce wolność słowa oczywiście istnieje, z tym jednak, że wolno mówić i pisać jedynie to, na co władze zezwolą. Taka interpretacja jest niezrozumiała. Gdybyśmy bowiem wolnością słowa nazwali prawo głoszenia tego, na co zezwalają władze, oznaczałoby to, że wolność ta istniała zawsze i wszędzie. Zawsze bowiem i wszędzie, nawet w systemach totalitarnych, wolno było głosić to na co zezwalały władze. - Wolność słowa jest więc także wolnością krytykowania władz.

Swoboda wypowiedzi jest najłagodniejszym środkiem dochodzenia racji. Społeczeństwo, któremu zamknięte usta wyraża swoje racje w formie odruchów gwałtownych. Tragiczne i coraz częściej powtarzające się wydarzenia, których widownią stał się nasz kraj są zatem ceną, którą płacimy za brak wolności słowa. - Jeśli więc wydarzenia te nie mają się powtarzać, społeczeństwo musi mieć możliwość krytykowania władz, zanim te władze doprowadzą je do rozpaczy.

Wolność słowa oznacza praktyczną możliwość publicznego wyrażania poglądów; wszelkich poglądów i we wszystkich sprawach, w szczególności zaś w kwestiach moralnych, światopoglądowych, społecznych i politycznych. Przy tym poglądy te

mogą być nie tylko aprpbata, lecz też postulatem, krytyką, protestem, nagana czy wręcz potępieniem. Z wolności słowa można korzystać indywidualnie lub zbiorowo za pomocą dowolnych środków przekazu. - Wolność słowa jest więc nieskrępowaną możliwością głoszenia przez ludzi tego, co uważają za słuszne.

I tak dla pisarza wolność słowa oznacza możliwość wydawania takich książek, jakie on pisze, a nie na jakie zezwala mu cenzura; dla górnika - możliwość protestu przeciwko zmuszaniu go do pracy w niedzielę; dla rolnika - możliwość występowania w obronie prawa do swobodnego gospodarowania na własnej ziemi; dla każdego pracownika - możliwość krytykowania stosunków panujących w jego zakładzie pracy; dla gospodyni domowej - możliwość krytykowania złego zaopatrzenia rynku; dla ekonomisty - możliwość publicznego wykazywania dlaczego jakaś koncepcja ekonomiczna uznana za oficjalną, jest lub nie jest błędna; dla duchownego - możliwość głoszenia Słowa Bożego bez przeszkód i wszelkimi środkami; dla naukowca - możliwość ogłaszania wyników swych badań niezależnie od tego, czy służą one władzy politycznej; dla człowieka sztuki - możliwość ukazywania jego własnej wizji świata; dla działacza społecznego - możliwość głoszenia racji własnych oraz krytykowania racji działaczy innych; wreszcie dla każdego człowieka wolność słowa oznacza możliwość wyrażania sprzeciwu wobec tego, co uważa za zło, bez względu na to, kto tego zła jest sprawcą. - Wolność słowa ma więc tyle przejawów, ile pragnień mieści się w życiu człowieka i społeczeństwa.

Przedstawione tu stwierdzenia są wyrazem odczuć i przekonań nurtujących polskie społeczeństwo. DLATEGO DEKLARUJEMY, ŻE PRAWO DO WOLNOŚCI SŁOWA JEST OBOWIĄZUJĄCĄ NORMĄ SPOŁECZNO-MORALNĄ.

Norma ta musi zatem znaleźć wyraz w odpowiednim akcie prawnym. Postulujemy więc opracowanie, uchwalenie i wcielenie w życie ustawy o wolności słowa. Ustawa ta powinna zawierać między innymi co następuje:

1. Każdy ma prawo do publicznego wypowiedzania swych przekonań.
2. Każdy ma prawo do głoszenia tych przekonań wszelkimi środkami. W szczególności za prawo to obejmuje możliwość wyrażania poglądów w środkach masowego przekazu i - co za tym idzie - możliwość organizowania dowolnych środków masowego przekazu.
3. Korzystanie z prawa do wolności słowa winno być zabezpieczone przez dokładnie określone i realne gwarancje, zaś naruszanie tych gwarancji winno być karane.
4. Wolność druku, jako część wolności słowa, ma znaczenie szczególne, bowiem umożliwia głoszenie poglądów w skali masowej. Gwarancja tej wolności musi więc dokładnie określać zasady tworzenia ośrodków prasy i wydawnictw, technicznego zabezpieczenia ich działalności, nieskrępowanego funkcjonowania oraz swobodnego rozpowszechniania słowa drukowanego.
5. Wszelkie ograniczenia wolności słowa winny być w ustawie dokładnie sprecyzowane i mogą one wynikać jedynie z zasady ochrony innych praw i wolności oraz z rzeczywistej ochrony interesów społeczeństwa i państwa. W żadnym natomiast razie nie mogą one wynikać z samowoli władzy, choćby samowolę tę motywowano tzw. racjami stanu.

Jest wreszcie oczywiste, że postulowana ustawa o wolności słowa winna powstać pod społecznym nadzorem i w wyniku społecznej dyskusji.

Istnieje jeszcze jeden ważny powód, dla którego władze mają obowiązek odnieść się do poruszanej tu sprawy pozytywnie. Blisko 30 lat temu Polska podpisała się pod uchwaloną przez Zgromadzenie Ogólne ONZ Powszechną Deklarację Praw Człowieka, której art. 19 brzmi: "Każdy człowiek ma prawo do wolności opinii i wyrażania jej; prawo to obejmuje swobodę posiadania niezależnej opinii, poszukiwania, otrzymywania i rozpowszechniania informacji i poglądów w każdym i wszelkimi środkami, bez względu na granice". W roku 1975 treść tej Deklaracji została przez polskie władze ponownie potwierdzona w Helsinkach. - Takich zobowiązań nie można nie dotrzymać.

DEKLARACJA O WOLNOŚCI SŁOWA ZOSTAŁA OPRACOWANA ZESPÓŁOWO I PODPISANA PRZEZ NASTĘPUJĄCE OSOBY:

M. Boruła-Spiechowicz, H. Bezeg, A. Czuma, B. Czuma, K. Głogowski, K. Janusz, S. Kaczorowski, M. Łabiek, L. Moczulski, M. Niesiołowski, A. Pajdak, ks. B. Papiernik,

pinski, A.Kowalska, L.Moczulski, Z.Morgiewicz, M. Myszkiewicz-Niesiołowski, A.Pajdak, M.Piłka, K.Pluta-Gzachowski, J.Przewocki, R.Staniewicz, A.Wojciechowski, K.Wójcicki, W.Ziemiński.

----- Zakonczenie głodówki w kościele św.Marcina -----

/31.05/. Wieczorem zakonczona zostala głodówka protestacyjna w kościele św. Marcina na warszawskim Starym Mieście. Głodówka rozpoczęła się 24 maja, kiedy przystąpiło do niej 8 osób: B.Blajfer-Seweryn, D.Chomička, L.Chomička, B.Cywiński, J.Ceresz, A.Hauke-Ligowski, OP, B.Toruszyk, H.Wujec. Następnie do głodówki dołączyli się: E.Kloc, O.Szechter, J.Szczęśna, St.Baradczak, Z.Pałka, K.Swift.

Głodówka stanowiła protest przeciwko dalszemu przebrzywaniu w więzieniach pięciu robotników z Ursusa i Radomia, polityce represji i zastraszania stosowanej przez władze, czego jaskrawym wyrazem były ostatnie aresztowania członków i sympatyków KOR, a także zatrzymywania przez MO, rewidowania i szykanowania licznych innych osób.

"Świadomie wybieramy formę głodówki, jako formę walki o prawo i sprawiedliwość, walki o godność człowieka, walki przeciw przemocy, walki bez użycia siły i przemocy - stwierdza oświadczenie uczestników głodówki. - Ta forma protestu i wezwania wydaje się nam najbardziej godnym i czytelnym zwróceniem uwagi na niebezpieczeństwo i głęboko niemoralny charakter gwałtu i nieposzanowania ludzkiej godności, nieposzanowania godzącego wprost w Naród na wszystkich płaszczyszczach jego egzystencji".

Głodówka w kościele św.Marcina głęboko poruszyła opinię w kraju i na świecie. Reakcją władz była kampania napastliwych artykułów prasowych.

----- Nadal przebywają w więzieniach -----

W więzieniach karaych przebywało w końcu maja br siedem osób, skazanych w związku z wydarzeniami lub czynami o charakterze politycznym: bracia Kowalczykowie, robotnicy z Radomia: Szesław Chomički, Skrzypek, Zygmunt Zabrowski, oraz z Ursusa: Marek Majewski, i Adam Żukowski. W aresztach śledczych przebywało nie mniej niż 12 osób: Wojciech Arkuszewski, Seweryn Blumstaajn, Mirosław Chojecki, Jacek Kuroń, Jan Lityński, Jan Józef Lipaki, Antoni Macierewicz, Adam Michnik, Piotr Naimski, Wojciech Ostrowski oraz z Radomia H.Ostrowska i R.Piasiecki.

----- Komunikat nr 10 KOR -----

/31.05/. Ukazał się, datowany 27 maja, Komunikat nr 10 Komitetu Obrony Robotników. W całości jest on poświęcony wydarzeniom, które nastąpiły po śmierci Stanisława Pyjasa. Obok oświadczeń KOR, Komunikat zawiera m.in. pismo, które 26 kwietnia br St.Pyjas wraz z pięcioma kolegami skierował do Prokuratury w Krakowie-Podgórzu, opis obchodów żałobnych w Krakowie, przebieg represji i aresztowań członków KOR, reakcję opinii w kraju i zagranicą, wrześnie głodówki w kościele św.Marcina.

----- Powstał warszawski SKS -----

/31.05/ Rozpoczął już działalność, utworzony 24.05. Studencki Komitet Solidarności w Warszawie. Po krakowskim, jest to drugi w kolejności utworzony SKS. Powstanie SKS było utrudnione z powodu represyjnych akcji milicji i zatrzymania niektórych jego członków, co spowodowało kilkudniowe opóźnienie.

OPINIA - pismo KUCIBU OBRONY PRAW CZŁOWIEKA I OBYWATELA. Redagują: Kazimierz Janusz, Leszek Moczulski, Wojciech Ziemiński. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Czerniakowska 34 m.120, tel.30-01800. Redakcja przyjmuje poniedziałki i piątki w godz. 17.00-18.00. Zamieszczane w piśmie artykuły redakcyjne wyrażają poglądy redakcji, zaś artykuły podpisane - poglądy ich autorów. Redakcja przyjmuje artykuły w zasadzie nie dłuższe niż 2 strony maszynopisu. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Prosimy o pomoc w kolportażu.